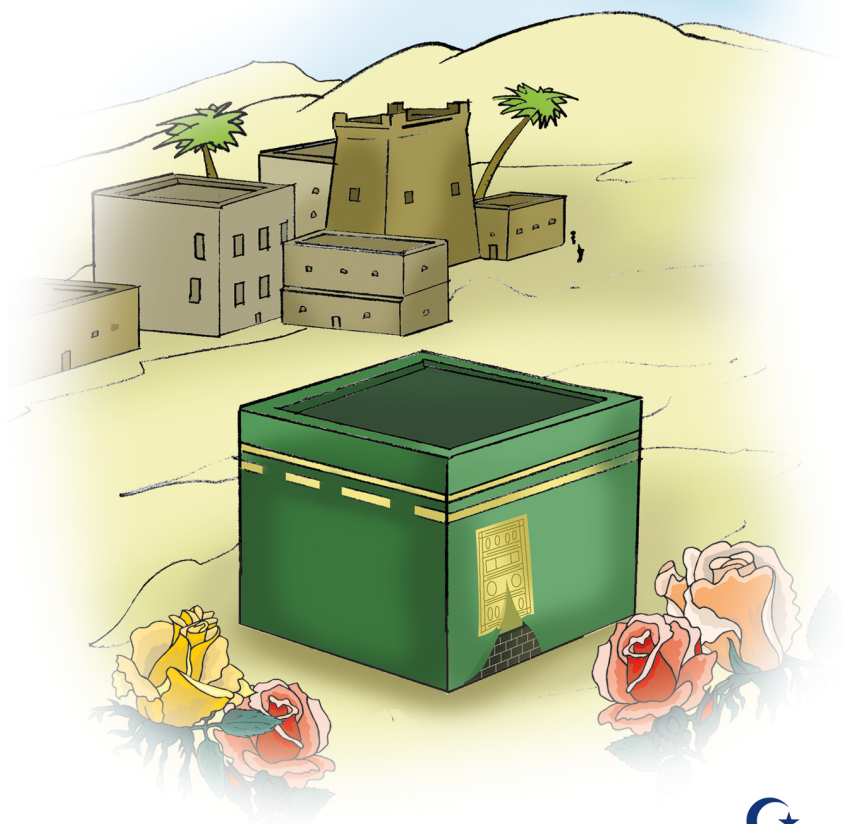


OPOWIEŚCI NASZEGO PROROKA

M. Jaşar Kandemir





Tytuł oryginału
РАССКАЗЫ ИЗ УСТ НАШЕГО ПРОРОКА

Tłumaczenie
Daniel St. Czachorowski

Korekta
Musa Çaxarxan Czachorowski

© Copyright for the Polish translation
by Daniel St. Czachorowski, 1440/2019

© Copyright for the Polish edition
by Muzułmański Związek Religijny w RP.
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie, 1440/2019

Koordynator wydania polskiego



15-207 Białystok, ul. Piastowska 13 F
tel./fax (+48) 85 732 40 23, tel. kom. (+48) 605 612 137
e-mail: mzr@mzr.pl, www.mzr.pl

Skład
AliusMedia.pl

Druk i oprawa
Drukarnia Erkam

Ikitelli Organize Sanayi Bölgesi Mah.
Atatürk Bulvarı, Haseyad 1. Kısım
No: 60/3-C Başakşehir, İstanbul, Turkey
Tel: +90 212 671 07 00 pbx
Fax: +90 212 671 07 48
Web: www.islamicpublishing.org
E-mail: info@islamicpublishing.org

Polecane szerokiemu kręgowi czytelników
Wszystkie prawa zastrzeżone

Wydanie pierwsze

Stambuł - 2019

ISBN: 978-605-302-608-2

Język
Polski (Leh Dili)



M. Jaşar Kandemir

Opowieści naszego Proroka

Przekład z języka rosyjskiego
Daniel St. Czachorowski



Sztambuľ 1440/2019

Wstęp

Drodzy czytelnicy!

Prorok nasz (*sallallahu alejhi ʔa sallam*, pokój i błogosławieństwo Boga z nim, *saaʔ*), aby lepiej uczyć nas zasad naszej religii, opowiadał wiele interesujących historii o żywotach proroków i ludziach idących w ślad za nimi. Ponieważ opowieści te doszły do nas poprzez wypowiedzi Proroka (*saaʔ*), dlatego wszystkie je uznajemy za *hadisy*. Wiele z tych historii możemy odnaleźć w Świętym Koranie. Oznacza to, że Najwyższy oraz nasz ukończony Prorok (*saaʔ*) chcieli, byśmy zamyślili się nad sensem tych opowieści i wyciągnęli z nich odpowiednie wnioski.

Książka ta, pod tytułem *Opowieści naszego Proroka*, zawiera osiemnaście historii. Czternaście z nich wybrałem z dwóch najbardziej godnych zaufania źródeł *hadisów*: *Sahih Buchari* i *Sahih Muslim*. Pozostałe pochodzą z ksiąg *hadisów* pod względem pewności będących nieco dalej od powyższych. Wyborem tym chciałem dać wam możliwość uzyskania wiedzy z jak najlepszych źródeł. Szkoda, że niektórzy ludzie, chcąc jedynie przyciągnąć do siebie uwagę innych, wymyślali sobie różne historie, które przypisywali Prorokowi (*saaʔ*). Ale, gdy już zaznajomicie się z tą książką, z łatwością rozróznicie opowieści prawdziwe od fałszywych i nie będziecie podążali błędną ścieżką.

Zakładając, że będziecie się starać wyciągnąć wnioski z przeczytanych historii, na końcu każdej z nich, dla pomocy, zamieściłem krótkie podsumowania i wywody.

Modłę się za każdego z was, a wy módlcie się za mnie i wszystkich muzułmanów. Oby Bóg Najwyższy miał z nas pociechę.

M. Jaşar Kandemir

Modlitwa Sary

Pewnego razu prorok Ibrahim (Abraham, *alejhi salam*, pokój z nim, as), wraz ze swoją żoną Sarą, podróżowali po świecie. Droga ich wiodła przez włości złego i podstępного władcy.

Sara była bardzo piękną kobietą. Zobaczywszy ją, poddani złego króla natychmiast pobiegli do niego z wieściami:

- Panie! W twoim mieście pojawiła się przepiękna kobieta. Godna tylko ciebie, władco, i nikogo innego!

Król wezwał Ibrahima (as) i zapytał go:

- Kim jest dla ciebie ta kobieta?

- Jest moją siostrą – odpowiedział prorok Ibrahim (as). Wyszedł z pałacu, od razu skierował się do Sary i wszystko jej opowiedział:

- Zły władca zapytał mnie, kim dla mnie jesteś. Żeby nie narażać cię na niebezpieczeństwo, powiedziałem, że jesteś moją siostrą. Nie jest to oszustwo, gdyż w tej chwili nie ma na świecie innych muzułmanów oprócz ciebie i mnie. Dlatego jesteśmy bratem i siostrą w wierze.

Po pewnym czasie przyszedł do nich słudza króla i zaprowadził Sarę do pałacu. Gdy tam dotarli, Sara wykonała ablucję i zaczęła *namaz*. Następnie, rozłożywszy dłonie, zwróciła się do Najwyższego takimi słowami:

- O Boże! Skoro ja wierzę w Ciebie i Twojego proroka i zawsze byłam wierną żoną swojego męża, ocal mnie od tego niewiernego!

Sarę przyprowadzono do władcy. Ten, zobaczywszy ją, zaczął dławić się i rzucać. Rękę, którą wyciągnął w jej stronę, chwyciły skurcze. Z gniewu i strachu zaczął aż tupać nogami.

Zatrwożona Sara zaczęła się modlić:

- Boże! Jeśli ten człowiek umrze, wszyscy pomyślą, że to ja go zabiłam!

Wtedy skurcze opuściły króla i doszedł do siebie. Ponownie, jak gdyby nic się nie wydarzyło, wyciągnął ręce ku Sarze. I znów zaczął się dusić, aż skurczył się z bólu. Z błaganiem w oczach spojrzał na Sarę, prosząc ją, aby zwróciła się do Boga o uwolnienie go z tych mąk. Dał przy tym słowo, że więcej jej nie dotknie.

Sara wzniosła słowa modlitwy i król się uspokoił. Jednak, zaraz po tym, znowu próbował przybliżyć się do kobiety. Tym razem skreśliło go jeszcze mocniej – w ogóle nie mógł oddychać. Upadł i zaczął bić nogami o podłogę. Dawał Sarze znaki, żeby jeszcze raz pomodliła się za niego i przysięgał, że naprawdę więcej jej nie dotknie. Gdy doszedł do siebie, wezwał swoje sługi i tak rozkazał:

- Przyprowadziliście do mnie diabła w skórze kobiety! Natychmiast ją zabierzcie i wyrzucie z mojego kraju. Dajcie jej na służbę dziewczkę Hadżar (Hagar).

Gdy Sara ze służebnicą wróciły do Ibrahima (as), ten zapytał ją:

- Co się stało? Opowiedz mi.

Sara odpowiedziała:

- Widzisz, jak to Bóg poniżył i zamieszał w głowie niewiernego?!
A mnie od niego ocalił. I jeszcze dał mi tę dziewczynę do posług.

Morał

Bóg pomaga uczciwym ludziom. Pomaga tym, którzy wnoszą ręce i szczerze oraz z dobrymi zamiarami zwracają się do Niego z modlitwą. Nigdy nie zostawia ich samych. Każdy człowiek, który znalazł się w trudnej sytuacji, powinien zwrócić się z modlitwą do Boga.

Najwyższy doświadcza swoje sługi na tym świecie przeróżnymi próbami, aby w drugim świecie otoczyć ich jeszcze większym miłosierdziem.

Muzułmanin, który znalazł się w ciężkiej sytuacji, aby ratować swoje życie, w razie potrzeby może użyć różnych chytrości wobec niewiernych. Prorok Ibrahim (as) posłużył się chytrością, przedstawiając swoją żonę jako siostrę. Wiedział, że król jest czcicielem ognia. Poganie ci żenili się zarówno z własnymi siostrami, jak i z cudzymi żonami, i święcie wierzyli, że ślub taki jest uświęcony.

Jedną z cech ludzi nieuczciwych jest łamanie przez nich danego słowa. Król nie dotrzymywał słowa, więc Wszechmogący Bóg za każdym razem mu przeszkadzał.

Nieuczciwi ludzie nie wyciągają wniosków z przypadków, które powinny być dla nich lekcją. Okrutny władca trzykrotnie był świadkiem, że Sara jest osobą, której modlitw Najwyższy wysłuchuje. Pomimo tego, zamiast uśmierzyć swoją namiętność, twierdził, że ona nie jest kobietą, a diabłem.

Służebnica Hadżar, podarowana przez króla Sarze, stała się później matką proroka Ismaila (Izmael, as). Okrutny władca, widząc czystość duszy Hadżar, uznał ją za pomiot szatana, a oddawszy ją Sarze, pozbył się ich obu.

Hadżar i Ismail (as)

Prorok Ibrahim (as) z żoną Sarą i służebnicą Hadżar żyli w Syrii. Ibrahim (as) i Sara nie mieli dzieci, a Sara była bardzo smutna z tego powodu. Chciała, aby jej mąż miał syna, któremu mógłby przekazać swoją wiedzę i mądrość, dlatego też zaproponowała Ibrahimowi (as), żeby wziął za żonę Hadżar. Tak też uczynił.

Wkrótce potem urodził się im chłopiec, którego nazwali Ismail (as). W sercu Sary pojawiła się wówczas zazdrość, która z czasem powiększyła się i stała nie do wytrzymania. W końcu Sara powiedziała do Ibrahima (as):

- Zabierz ich stąd i wyprowadź gdziekolwiek, byle daleko.

Ibrahim (as) był zmuszony uczynić tak, jak prosiła Sara. Zabrał ze sobą Hadżar i Ismaila (as) i po długiej wędrówce dotarli do miejsca, gdzie dziś znajduje się Mekka. Zostawił ich pod wielkim drzewem, na którego miejscu stoi Kaaba. Ówczesnie nie było tam ani Kaaby, ani żadnego innego domu. Wokół nie było nawet żadnych źródeł wody. Zostawił żonie i synowi skórzaną torbę z daktylami i bukłak pełen wody i powiedział:

- Ja wracam do domu – i ruszył w drogę.

Hadżar poszła w ślad za nim, lamentując:

- Ibrahimie! Dokąd idziesz, zostawiając nas samych? Przecież tutaj nie ma żadnych ludzi, nie ma nawet śladów jakiegokolwiek życia.

Ibrahim (as), nie odwracając się, podążył swoją drogą.

Hadżar wciąż szła za nim i powtarzała to samo, ale Ibrahim (as) nie odpowiadał. Kobieta znów zapytała:

- Komu nas tu zostawiasz?

Ibrahim (as) spokojnie, bez cienia trwogi w głosie, odparł:

- Zostawiam was Bogu.

- Czy to Bóg nakazał ci nas tutaj zostawić? – zapytała Hadżar.

Wydawało się, że tego właśnie pytania oczekiwał Ibrahim (as):

- Tak, tak właśnie nakazał Bóg – odrzekł.

Usłyszawszy to, Hadżar ogarnął spokój na duszy i ulga:

- Jeśli tak, to wystarczy nam Bóg! On nas ochroni i nie pozostawi samym sobie – powiedziała i ruszyła z powrotem pod wielkie drzewo.

Ibrahim (as) szedł dalej, aż dotarł do miejsca, gdzie Hadżar nie mogła już go zobaczyć. Obrócił się twarzą w stronę Kaaby i wzniosłszy ręce ku niebu rozpoczął modlitwę:

- Boże! Zostawiłem część swojej rodziny w niezaoranej dolinie niedaleko Twojej Świątyni. Boże! Skieruj choć trochę ludzi w te strony, aby przyszli tu odprawiać namaz i daj im pożywienie. Mam nadzieję, że będą w zamian chwalić Twoje miłosierdzie.

Hadżar pozostawała pod drzewem, karmiąc piersią syna Ismaila (as). Po paru dniach, skończyła się woda w bukłaku. Małeńki chłopiec męczył się od silnego żaru i pragnienia. Hadżar, nie mogąc patrzeć, jak jej syn cierpi, poszła na poszukiwanie ludzi i wody. Weszła na wzgórze Safa i rozejrzała się dookoła. Jed-

nakże nigdzie nie było widać nikogo, tylko bezduszne piaski po sam horyzont. Zeszła ze wzgórza i pobiegła, przytrzymując poły odzieży. Przecięła dolinę i wspięła się na wzgórze Marła, ponownie rozglądając się dookoła. Ale i tu nikogo nie było. Sprawdziła Ismaila (as), który ciągle męczył się od żaru i pragnienia. Znowu weszła na wzgórze Marła i znowu nikogo nie zobaczyła. I tak siedem razy jeszcze przebiegała między Safą i Marłą, wypełniając *saj*. I gdy po raz ostatni weszła na Marłę, usłyszała jakiś dźwięk. „Co to mogło być?” – pomyślała. Wtem dźwięk się powtórzył.

- Ej! Słyszę cię. Pomóż nam, jeśli możesz! – wołała, ale nikt jej nie odpowiadał. Obejrzała się wokół. I w miejscu, gdzie dziś znajduje się źródło Zamzam, zobaczyła anioła, kopiącego w ziemi to piętą, to swoim skrzydłem.

Wkrótce z ziemi trysnęła woda. Hadżar pospieszyła do tego miejsca i napełniła bukłak. Obawiając się, że woda odpłynie, postanowiła ogrodzić źródło. Teraz woda biła równym strumieniem, nie rozlewając się na boki. Niech będzie Bóg miłościwy dla Hadżar! Jeśliby nie ogrodziła źródła, to Zamzam stałby się po prostu strumieniem.

Hadżar ukoiliła pragnienie i zaraz wróciły jej siły. Napoiła dziecko i nakarmiła.

Anioł powiedział do kobiety:

- Nie obawiaj się, nie zginiecie tutaj! Tu znajduje się miejsce Domu Boga – Kaaba. Ten chłopiec i jego ojciec zbudują tu Kaabę.

Pewnego razu niedaleko od nich przechodziła karawana jemeńskiego plemienia Dżurhum. Zobaczywszy krążące ptaki, pomyśleli:

- Ptaki latają tam, gdzie jest woda. Ale przecież wiadomo, że nigdy nie było tu wody.

Wysłali naprzód dwóch młodzieńców. Po pewnym czasie powrócili z wiadomością, że znaleźli wodę. Ruszyli zatem do Hadżar i zapytali:

- Czy możemy się tutaj osiedlić i zostać twoimi sąsiadami?

- Tak, możecie tutaj zostać pod warunkiem, że nie będziecie żądać praw do wody. Woda należy do mnie – odpowiedziała.

Oddalili się, potwierdziwszy, że będą przestrzegać warunków umowy, i wkrótce wrócili ze swoimi rodzinami, aby osiedlić się w dolinie.

Hadżar była z tego zadowolona. Dzięki temu nie byli już samotni. W miejscu, które później nazwano Mekką, zaczęto wznosić pierwsze domy i zawrzało życie.

Przeszły lata. Ismail (as) podrośł i zamienił się w śmiałego młodzieńca. Sąsiedzi z plemienia Dżurhum pokochali chłopca, a ten nauczył się od nich języka arabskiego. Wszyscy byli zachwyceni jego szlachetnym wyglądem i dobrymi manierami. I ożenili go z dziewczyną ze swojego plemienia.

W następnych latach umarła stara już Hadżar. Została pochowana nieopodal Kaaby.

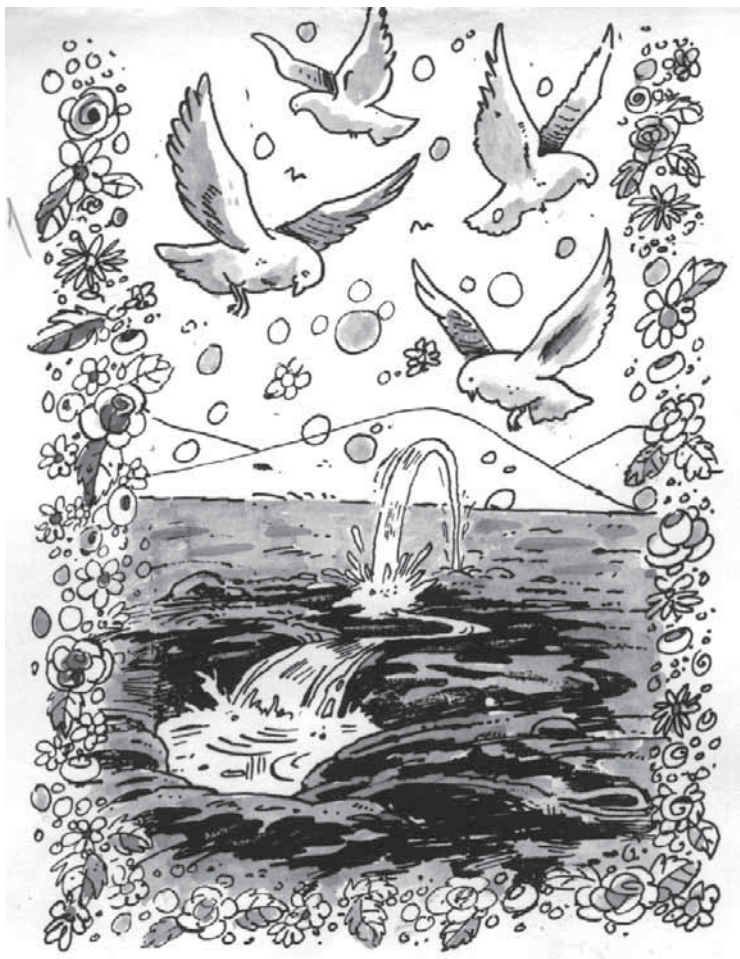
Jakiś czas później powrócił Ibrahim (as). Wskazano mu drogę do domu Ismaila (as). Ale nie było go wtedy na miejscu. Ibrahim (as) postukał w drzwi i zapytał żony Ismaila (as):

- Gdzie Ismail?

- Poszedł zdobyć dla nas pożywienie – odpowiedziała.

- A jak się wam żyje?

- Mamy swoje potrzeby. Nie jest nam łatwo – żaliła się żona Ismaila (as).



Na to prorok Ibrahim (as) powiedział jej:

- Przekaż *salam* swojemu mężowi. Niech zmieni próg swojego domu.

Gdy Ismail (as) wrócił do domu, poczuł przyjemny zapach. Zrozumiał, że był tu jego ojciec. Zapytał żony:

- Czy ktoś do nas przychodził?

Opowiedziała mu o odwiedzinach starego człowieka o dziwnym wyglądzie, a później dodała:

- Człowiek ten zapytał o ciebie, a ja mu odpowiedziałem. Pytał o to, jak żyjemy, a ja powiedziałam, że nie jest nam łatwo.

Na pytanie Ismaila (as), czy starzec coś mu przekazał, powiedziała:

- Tak, przekazał ci *salam* i nakazał wymienić próg naszego domu.

Wtedy Ismail (as) powiedział do żony:

- Starzec, który do nas przychodził, to mój ojciec. Nakazał mi rozwieść się z tobą. Możesz wrócić do swojej rodziny.

Po rozwodzie Ismail (as) ożenił się z inną dziewczyną z plemienia Dżurhum.

Po jakimś czasie prorok Ibrahim (as) ponownie odwiedził te strony. Przyszedł do domu Ismaila (as), ale tego znów nie było na miejscu. Nie przedstawił się i zaczął rozmowę ze swoją synową:

- Gdzie Ismail?

- Poszedł po żywność dla nas – odpowiedziała.

- A jak wam się żyje, moje dziecko?

- Chwała Bogu, w dostatku i zadowoleniu. Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Zapraszam do środka, zjedzcie coś, odpocznijcie.

- A co wy jecie i pijecie, córeczko?

- Jemy mięso, a pijemy wodę.



Wtedy Ibrahim (as), zwróciwszy podniesione dłonie ku niebu, wypowiedział modlitwę:

- Panie! Daj im obfitość mięsa i wody!

W tych czasach, w okolicach Mekki nie znano jeszcze takich zbóż jak pszenica czy jęczmień. Żywiono się dziczyzną. Gdyby wtedy znano tam sztukę rolnictwa, Ibrahim (as) modliłby się za obfitość chleba.

Po tym prorok (as) powiedział do synowej, która go nie poznała:

- Gdy wróci twój mąż, powiedz mu, aby chronił świetny próg swego domu – i ruszył w powrotną drogę do Syrii.

Powróciwszy do domu, Ismail (as) zapytał żonę, czy nikt ich czasem nie odwiedzał.

Ta odpowiedziała, że przychodził do nich starzec o przyjemnym wyglądzie i powtórzyła całą między nimi rozmowę. Wtedy Ismail (as) powiedział:

- To był mój ojciec. A ty – to właśnie świetny próg naszego domu. Ojciec nakazał mi dobrze się do ciebie odnosić i żyć w zgodzie.

Prorok Ibrahim (as) jeszcze przez jakiś czas żył daleko od syna. Później wyruszył do Mekki i zastał syna siedzącego pod wielkim drzewem nieopodal źródła Zamzam i strugającego strzały. Gdy ten zauważył zbliżającego się ojca, podniósł się i pobiegł mu na spotkanie. Ojciec i syn objęli się, czując gorycz wieloletniej rozłąki. Długo nie mogli napatrzeć się na siebie. Następnie zaczęli rozmawiać:

- Ismailu, synu mój! Najwyższy nakazał mi wykonać pewne bardzo ważne zadanie.

- Ojcze! Spełnij to, co nakazał ci Pan.

- Ale do tego potrzebna jest mi twoja pomoc, synku!

- Ojcze! Będę ci pomocnikiem w każdym twoim zadaniu.

Wtedy Ibrahim (as) wskazał na wysokie wzgórze i powiedział:

- Bóg Najwyższy nakazał mi zbudować tam dom.

Potem powiedział, że razem zbudują tam dom Kaaby. I wkrótce ojciec i syn rozpoczęli budowę. Ismail (as) przynosił kamienie, a ojciec stawiał ściany. Gdy były już wysokie, Ismail

(as) przyniósł wielki kamień pod nogi ojca. Był to słynny czarny kamień al-Hadžar al-Aśład. Ibrahim (as) zakończył prace przy ścianach, stając na tym kamieniu.

Po ukończeniu prac ojciec i syn wypowiedzieli taką modlitwę:

O Panie, przyjmij to od nas. Z całą pewnością, Tyś jest Słyszący, Wiedzący! (sura Krowa, 2:127).

Morał

Możemy zauważyć, jak głęboka jest więź między prorokiem Ibrahimem (as) i jego żoną Hadżar z Bogiem, wprawiająca człowieka w zdumienie i zachwyt. Gdy Ibrahim (as) pozostawił Hadżar i Ismaila (as) w bezludnej okolicy, która później stanie się Mekką, nie miał w sercu ani obaw, ani wahania. Taka była wola Boga.

Jeśli chodzi o Hadżar, to zostawszy sama z dzieckiem na odludziu, była z początku bardzo zagubiona. Jednak, gdy dowiedziała się, że jej mąż, prorok, pozostawił ich na wyraźne polecenie Boga, natychmiast opuścił ją wszelki strach. Ze słowami: „**Wystarczy nam Bóg! On nas ochroni i nie pozostawi samym sobie**” powierzyła ich miłosierdziu Boga.

To zaś, że w tej pustynnej okolicy cudownym sposobem wytrysnęło źródło Zamzam, jest świadectwem, że Najwyższy zawsze okazuje pomoc prawdziwie wierzącym i pokładającym w nim nadzieję. Niewyczerpalność źródła Zamzam od czasów Hadżar i Ismaila (as), położonego w gorącej i suchej części Półwyspu Arabskiego, pozostaje kontynuacją tego cudu do naszych dni.

W każdym poleceniu Boga zawiera się wiele mądrości i głębi, jednak nie wszystko możemy w pełni pojąć.

Wysiłki Hadżar w celu zdobycia wody dla jej dziecka pokazują wielkość macierzyńskiej miłości. Na pamiątkę tych zdarzeń w rytuale hadżdżu ustanowiono siedmiokrotny bieg między wzgórzami Safa i Marła.

Naukę można wyciągnąć także z rozmów proroka Ibrahima (as) z synowymi. Dobrze wychowana kobieta nie będzie opowiadać nieznajomemu o niedostatkach w rodzinie. Nie będzie wyolbrzymiać problemów, a nawet postara się ich nie zauważać. Będzie uprzejma wobec starszych i chętnie podzieli się chlebem z potrzebującym.

Prorok Ibrahim (as), mówiąc o gospodyni jak o progu domu, miał na myśli to, że reprezentuje ona dom swojego męża, i wszystko, ten dom oraz to, co się w nim znajduje, jest przedmiotem jej troski.



Człowiek, którego popioły rozwał wiatr

Żył niegdyś człowiek, który w swym życiu nie popełnił żadnego dobrego uczynku. Kiedy poczuł zbliżającą się śmierć, zebrał swoje dzieci i zapytał je:

- Jakim to byłem dla was ojcem?
- Najlepszym z ojców – odpowiedziały.

Wtedy człowiek ten nakazał swoim dzieciom:

- Gdy umrę, spalcie moje ciało. Zgarnijcie popiół, który zostanie, podzielcie na równe połowy i rozrzućcie w wietrzny dzień nad ziemią i nad morzem. Jestem pewien, że jeśli pomimo tego dosięgnie mnie kara Boga, to będzie bardzo surowa.

Jego dzieci nie odpowiedziały, uważając, że ich ojciec nie zasługuje na taką karę. Jednak człowiek ten bardzo poważnie traktował swoją wolę i kazał każdemu z nich dać słowo, że na pewno spełnią jego życzenie.

Po śmierci ojca, chcąc nie chcąc, dzieci musiały wypełnić jego wolę. Spaliły jego ciało, a popioły rozrzuciły na wietrze.

Wtedy Bóg Najwyższy nakazał ziemi zwrócić to, co przyjęła. Popiół, rozwiany nad ziemią, zebrał się naraz w jednym miejscu. To samo stało się z popiołem rozwianym nad morzem.

I Bóg Najwyższy polecił człowiekowi, którego popioły rozwał wiatr:

- Powstań! – i ten ożył.



- Dlaczego tak postąpiłeś? – zapytał Pan.

- Dlatego, że tak wielki był mój strach przed Tobą, Panie! – odpowiedział człowiek.

Wtedy Bóg zlitował się nad tym człowiekiem.

Morał

Sługa pański powinien czuć strach tylko przed Bogiem Najwyższym.

U człowieka, wraz z rozwojem jego wiedzy, wzrasta też i strach przed Bogiem. Czuje przy tym wstyd bardziej ze strachu przed Bogiem, niż przed ludźmi.

Bogobojni służą są najbliżej Boga. Człowiek, który zbliża się do Boga, jeszcze bardziej wystrzega się sprzeciwiania Jego woli.

Najwyższy jest zadowolony z tych, którzy czują przed Nim respekt i wstyd. Tym ze swoich sług, którzy boją się okazać Mu brak szacunku, może wybaczyć grzechy, jakkolwiek ciężkie by one nie były.

Bóg Najwyższy włada taką mocą, że może przywrócić człowieka do życia nawet z popiołów rozrzuconych na wiatr.



Skrucha Kifla

Żył niegdyś człowiek o imieniu Kifl. Prowadził on życie niegodziwe i pełne grzechów.

Pewnego razu podeszła do niego nieznajoma kobieta i zaproponowała spędzenie z nim nocy za pieniądze. Kifl wyciągnął sześćdziesiąt dinarów i dał je kobiecie.

Gdy przyszli do jego domu, kobieta zaczęła gorzko płakać, a wkrótce od łkania trzęsło się jej całe ciało. Kifl pomyślał, że się go boi, i zapytał:

- Dlaczego płaczesz? Czy boisz się mnie?

Kobieta odpowiedział mu przez łzy:

- Nie, płaczę dlatego, że nigdy wcześniej w swoim życiu nie



popęłniałam takiego grzechu. Tylko ciężkie problemy popchnęły mnie do takiego występku.

Kifl, poruszony jej słowami, powiedział:

- Byłaś zmuszona po raz pierwszy popełnić to, czego nigdy wcześniej nie robiłaś, tak? Zatrzymaj pieniądze, które ci dałem, i odejść.

Po tym wydarzeniu obiecał sobie nie popełniać już więcej grzechów i nie sprzeciwiać się woli Boga.

I tegoż wieczoru Kifl nagle umarł.

Nazajutrz rano, przechodząc obok jego domu, sąsiedzi zobaczyli taki napis:

„Bóg przebaczył grzechy Kiflowi”

Morał

Grzeszny człowiek może czasem pogрузić się po same usta w bagno grzechów. Jednak mądry człowiek wyciągnie właściwe wnioski, zobaczy i zrozumie swoje pomyłki. Zawstydy się tego, co zrobił i nie powróci więcej na ścieżkę grzechu.

Choćby samo wspomnianie imienia Boga Najwyższego prowadzi do odpuszczenia grzechów. Bóg przyjmie skruchę i nie odwróci się od modlitwy człowieka, który zrozumiał swoje błędy i zwraca się do Niego ze słowami: „Wybacz mi, Panie”.

Cnotą jest zrozumieć i nie popełniać więcej tych samych pomyłek. Póki człowiek żyje, póty nie jest za późno, aby żałować za swoje błędy.

Najwyższy Bóg jest miłościwy dla tych, którzy są bogobojni. A tych, którzy wystrzegają się grzechów, zaszczyca swoją nagrodą.

Pies i człowiek

Pewnemu człowiekowi, który znajdował się w podróży, bardzo zachciało się pić. Po jakimś czasie doszedł do studni, radośnie opuścił się na dół i ugasił pragnienie.

Gdy wydostał się na wierzch, zauważył psa, który zbliżył się do studni i lizał wilgotną ziemię. On także cierpiał z pragnienia.

Pomyślał: „Ten pies, podobnie jak i ja, bardzo chce pić”. Ponownie opuścił się w głąb studni i nabrał wody do swego buta. Wspinając się na górę, przytrzymywał się ścian studni, dlatego też musiał trzymać but w zębach. Wreszcie wyszedł i napił psa.

Bóg Najwyższy za dobry uczynek odpłacił temu człowiekowi miłosierdziem i przebaczył mu jego grzechy.



Morał

Współczucie i litość wobec ludzi i zwierząt jest pięknym uczuciem. Najwyższy Pan nappełnił tym uczuciem nasze serca i wymaga od nas miłosiernego odnoszenia się do wszystkich żywych istot.

Ten, kto czyni dobro, nie powinien obawiać się trudności, jakie mogą się przy tym pojawiać. Im są większe, tym większa jest łaska, będąca nagrodą za te trudności.

Woda – to wielkie dobro, jej brak – wielka męka. Dając wodę ludziom lub zwierzętom, podlewając drzewa i inne rośliny – czynimy wielkie dobrodziejstwo.



Kara za niewdzięczność

Żyło sobie trzech mężczyzn: trędowaty, łysy i ślepy. Wszemocny Bóg zapragnął sprawdzić poziom ich wiary i wysłał do nich anioła w postaci człowieka.

Najpierw anioł odwiedził trędowatego i zapytał go:

- Czego pragniesz najbardziej?

- Chciałbym, aby moja skóra była czysta i zdrowa, żeby ludzie nie uciekali ode mnie na sam mój widok.

Anioł przesunął ręką po ciele tego człowieka, a jego skóra stała się czysta i zdrowa. Wtedy zadał mu drugie pytanie:

- Jakie zwierzę wolisz od innych?

Gdy ten odpowiedział, że najbardziej pragnie wielbłąda, anioł podarował mu cielną wielbłądzącę.

- Niech będą błogosławione te dary Boga – powiedział na pożegnanie.

Później anioł przyszedł do łysiego i także zadał mu pytanie:

- Czego pragniesz najbardziej?

- Chciałbym mieć gęste włosy, aby ludzie nie naśmiewali się ze mnie z powodu tego niedostatku.

Anioł pogładził go po głowie i ta pokryła się pięknymi włosami. Wówczas zadał mu drugie pytanie:

- Jakie zwierzę cenisz bardziej niż inne?

Gdy ten odpowiedział, że najbardziej ceni krowę, anioł podarował mu cielną krowę.

- Niechaj to zwierzę będzie ci użyteczne – wezwał anioł w swej modlitwie.

Następnie odwiedził ślepego i zapytał go:

- Czego pragniesz najbardziej?

- Chciałbym, aby Najwyższy Bóg przywrócił mi wzrok, żeby móc widzieć innych ludzi.

Anioł przesunął dłoń po twarzy człowieka i oczy jego przejrzały. Wtedy zadał mu drugie pytanie:

- A jakie zwierzę wolisz od innych?

- Owcę – odpowiedział ten.

I podarowana mu została bezpłodna owca.

Po pewnym czasie wielbłądzica i krowa, podarowane trędowatemu i łysemu, ocieliły się, a owca ślepego dała jagniątko. Później u trędowatego pojawiło się duże stado wielbłądów, u łysiego – stado krów, a u ślepego – stado owiec.

Anioł postanowił odwiedzić każdego z nich i wypróbować. Przybrawszy najpierw wcześniejsze oblicze trędowatego, przyszedł do niego i powiedział:

- Jestem ubogim i nieszczęśliwym obcokrajowcem. W drodze wydałem już wszystkie pieniądze i nie mogę powrócić do ojczyzny. Pokładam nadzieję jedynie w Bogu i w twoim wsparciu. W imię Boga, który dał ci tak piękną twarz i takie bogactwo, proszę cię o jednego z twych wielbłądów, abym mógł wrócić w rodzinne strony.

Człowiek, niegdyś będący trędowatym, odniósł się z niechęcią od prosby anioła i rzekł:



- Oprócz ciebie jest jeszcze bardzo wiele potrzebnych wydatków.

Wtedy anioł zapytał go:

- Wydaje mi się, że już się z tobą gdzieś spotykałem. Czy nie miałeś niegdyś twarzy pokrytej liszajami, która wzbudzała obrzydzenie i strach u ludzi? Byłeś ubogi, a Bóg obdarzył cię bogactwem, czyż nie?

Były trędowaty zełgał wtedy:

- Nie, to bogactwo dostałem po ojcu, a on po dziadku.

Anioł przeklął go:

- Jeśli kłamiesz, niech Bóg przywróci cię do poprzedniego stanu!

Następnie anioł, upodobniwszy się do dawnego łysego, zaszedł do niego. Powiedział mu to samo, co trędowatemu. I rozmowa z łysym prawie niczym nie różniła się od poprzedniej.

Łysy także został przeklęty przez anioła:

- Jeśli łziesz, niech Bóg przywróci cię do poprzedniego stanu!

W końcu anioł przeobraził się w ślepego i przyszedł do niego:

- Jestem biednym wędrowcem. Nie mam już sił iść dalej. Mogę dotrzeć do swego kraju jedynie z pomocą Boga i twoim wsparciem. Na Boga, który zwrócił ci wzrok i obdarzył takim bogactwem, daj mi jednego z twoich baranów, abym mógł zapłacić za podróż do ojczyzny.

Wtedy człowiek, który niegdyś był ślepy, powiedział:

- Mówisz prawdę, rzeczywiście byłem kiedyś niewidomy. Bóg przywrócił mi wzrok. Weź sobie te barany, które sam wybierzesz. Obiecuję, że nie będę ci przeszkadzał w niczym, co weźmiesz w imię Boga.

Anioł odpowiedział mu:

- Cała twoja własność należy do ciebie. Byliście poddani próbie. Ty zasłużyłeś na zadowolenie Boga, a twoi towarzysze – na Jego gniew.

Morał

Wszchemogący Bóg daje każdemu różne dobra. Człowiek także powinien dzielić się z innymi potrzebującymi tym, co otrzymał. Tylko w ten sposób może odwdzińczyć się za podarowane mu dobra. Taki jest nakaz Najwyższego Boga:

„Jeśli będziecie wdzięczni, to Ja dam wam więcej, a jeśli będziecie niewdzięczni, wtedy, zaprawdę, Moja kara będzie straszna!” (sura Abraham, 14:7).

Niedzielenie się z innymi dobrami otrzymanymi od Boga, samo w sobie jest wyrazem niewdzięczności. Ci, którzy nie dają innym za-kosztować dóbr, jakie posiadają, mogą sprawić, że będą pozbawieni ich, a także miłości Boga i Jego miłosierdzia. Najwyższy Bóg nagradza bowiem szczodrych, a odbiera skąpych.

Skąpstwo jest złym przyzwyczajeniem. Skąpcy gotowi są do kłamstwa, aby nie dzielić się z innymi.

Normalnym pragnieniem człowieka jest chęć pozbycia się tego, co mu przeszkadza. Po usunięciu wszelkich niewygód, bardzo szybko zapomina o tym, kto mu w tym pomógł.

Bóg daje dobro i odbiera je.

Niektórzy bogacze zapominają o swojej przeszłości i nie lubią, gdy przypomina się im o ciężkich czasach.

Anioły, zgodnie z wolą Boga, mogą przyjmować rozmaite oblicza. I według Jego życzenia mogą niektórych ludzi uzdrawiać, a na innych zsyłać choroby.



Trzech wędrowców w jaskini

Dawno temu trzech wędrowców wyruszyło w podróż. Gdy zapadł zmrok, znaleźli jaskinię, w której się schronili. Naraz ze zbocza oderwał się skalny odłamek i zagroził wejście do pieczary.

Znalazszy się w takim położeniu, towarzysze zaczęli rozmyślać, jak się stamtąd wydostać:

- Ocalić nas może tylko modlitwa, zwrócenie się do Boga z przypomnieniem wszystkich dobrych uczynków, które wykonaliśmy.

Jeden z nich zaczął tak:

- Boże! Miałem starych matkę i ojca. Nie pozwalałem dzieciom ani sługom siadać za stołem, zanim oni nie skończyli jeść. Pewnego razu oddaliłem się z domu po karmę dla bydła. Wróciłem późno. Od razu po powrocie wydołem krowy i poszedłem do rodziców, ale oni już spali. Nie chciałem ich budzić, więc nie dałem jeść ani domownikom, ani służbie. Czekałem do świtu z dzbanem mleka w rękach, aż rodzice się obudzą. Dzieci stały obok mnie, jęcząc z głodu, póki rodzice nie wstali i nie napili się mleka.

Boże! Jeśli ten postępek był uczyniony tylko po to, aby cię zadowolić, wybaw nas z tego beznajdziejnego położenia, w jakim znaleźliśmy się z powodu tej skały.

Po tych słowach skała przesunęła się, ale nie na tyle, żeby można było przecisnąć się na zewnątrz.



Wtedy modlitwę kontynuował drugi z wędrowców:

- Boże! Mój wujek miał jedyną córkę. Pokochałem ją tak, jak tylko mężczyzna może umiłować kobietę. Chciałem ją pojąć, ale ona była przeciwna. Tamtego roku zapanował głód. Córka mojego wuja przyszła do mnie i opowiedziała, w jakiej potrzebie i biedzie się znaleźli. Dałem jej sto dwadzieścia złotych monet, pod warunkiem, że będzie moja. Zgodziła się. Gdy się do niej zbliżyłem, powiedziała: „Bój się Boga! Nie próbuj zdobyć mnie w sposób, który nie godzi się wedle naszej religii”. I choć była przedmiotem moich marzeń, odsunąłem się i nie żądałem zwrotu moich pieniędzy. Boże! Jeśli ten postępek był uczyniony tylko po to, aby Cię zadowolić, ocal nas z beznajdziejnego położenia, w jakim się znaleźliśmy.

Po tych słowach skała przesunęła się, ale nie na tyle, aby można było przecisnąć się na zewnątrz.

Następnie modlitwę podjął ostatni z wędrowców:

- Boże! Pewnego razu nająłem wielu robotników. Po zakończeniu prac zapłaciłem im wszystkim, tylko jeden z robotników odszedł, nie wziąwszy swoich pieniędzy. A ja włożyłem je w interes, który przyniósł mi znaczny dochód. Pewnego dnia przyszedł ten człowiek i powiedział do mnie: „O sługo Boga! Daj mi moją zapłatę”.

Odrzekłem mu:

- Spójrz, to wszystko – wielbłądy, krowy, owce i sługi – pojawiło się z twojej wypłaty.

- O sługo Boga, nie żartuj sobie ze mnie – powiedział w zakłopotaniu biedak.

- Wcale z ciebie nie żartuję – odparłem.

Po tych słowach wziął wszystko, co mu się należało, nic nie pozostawiając.

- Boże! Jeśli ten postępek był uczyniony tylko po to, aby Cię zadowolić, wybaw nas z beznadziejnego położenia, w jakim się znaleźliśmy.

I wtedy skała, zagradzająca wyjście z jaskini, całkiem się przesunęła i mogli wyjść na zewnątrz.

Morał

Można zadać sobie pytanie: „Gdybyśmy to my znaleźli się w jaskini, to jakie dobre uczynki moglibyśmy przedłożyć Bogu Najwyższemu?” Czy znajdziemy w sobie takie czyny, które wykonaliśmy nie

po to, aby zyskać czyjeś zadowolenie, a właśnie dla Boga? Jeśli możemy odpowiedzieć twierdząco, oznacza to, że życie nasze nie jest puste i bezsensowne.

Uczynki, wykonane w dobrej intencji, podobają się Bogu Najwyższemu.

Człowiek, który popadł w beznadziejne położenie, powinien zwrócić się do Boga z modlitwą, prosić Go o pomoc. Ten, kto zwróci się do Niego z modlitwą, nabierze sił i śmiałości, aby pokonać wszelkie trudności.

Bóg Najwyższy lubi, gdy szanujemy rodziców i zwracamy się do nich z szacunkiem. Wtedy Pan przyjmuje nasze modlitwy.

Nie wszystko jednak, co byśmy chcieli, możemy otrzymać tylko przy pomocy modlitwy. Nie zawsze to, na co mamy wielką ochotę, jest dla nas pożyteczne. Dlatego takie modlitwy mogą być przez Najwyższego odrzucone.

Ci, którzy powstrzymują się od namiętności i rozwiązłości z obawy przed gniewem Boga, nie będą przez Niego porzuceni w potrzebie.

Należy szanować prawa robotnika i, jak powiedział Prorok (saat), trzeba zapłacić za jego pracę, zanim jeszcze wyschnie pot na jego twarzy.

Czynić ludziom dobro, życzyć im zdrowia, służyć im i starać się dla nich – wszystko to podoba się Bogu. Nie należy zapominać: „Cnotliwym jest ten, kto przynosi ludziom pożytek”.

Najwyższy nie pozostawi bez nagrody żadnego dobrego uczynku. Wykonane dobro z całą pewnością zostanie wynagrodzone na tym lub na tamtym świecie. Pięknie o tym powiedział Prorok (saat):

„W latach dostatku wspominaj imię Boga i czynь dobro, aby pamiętał On o tobie w latach trudności”.

Naczynie ze złotem

Pewnego razu żył sobie człowiek, który kupił kawałek ziemi. Orząc ją, natknął się na naczynie pełne złota. Wziął je w ręce i udał się do poprzedniego właściciela pola:

- Zabierz te złoto. Przecież kupiłem od ciebie nie złoto, a ziemię.

Dawny właściciel ziemi zaprotestował:

- Sprzedałem ci ziemię wraz ze wszystkim, co się na niej znajduje. Weź to złoto, bo zgodnie z prawem należy do ciebie – odpowiedział były właściciel.

Długo się spierali, jednak nie mogli dojść do porozumienia. Poszli więc do sędziego. Ten wysłuchał ich i zapytał:

- Czy macie dzieci?



Człowiek, który kupił ziemię, odpowiedział:

- Mam jedyne syna.

Człowiek, który sprzedał ziemię, odpowiedział:

- A ja mam jedyną córkę.

Wtedy sędzia postanowił:

- Ożeńcie swoje dzieci. Oddajcie im część złota, a część wydajcie na siebie i rzeczy miłe Bogu...

Morał

Skromność – to nieskończone bogactwo. Przyzwoci w potrzebach odnajdą w swej pracy dobro i pomyślność.

Najwyższy Bóg nagrodzi ludzi cnotliwych na tym lub na tamtym świecie.

Środki na życie każdego człowieka są określone. Z całą pewnością otrzyma je, gdy przyjdzie na to czas.

Skoro tak jest, to należy uważać, aby zarabiać i wydawać tyle, ile jest dozwolone, a trzymać się z daleka od zabronionego i nie spoglądać na cudze.

W trzech poniższych hadisach naszego Proroka (saat) odnajdziemy wielki sens:

„Bądź zadowolony z tego, czym obdarzył cię Bóg, a będziesz najbogatszym z ludzi”.

„Bójcie się Boga i zarabiajcie na chleb powszedni w uczciwy sposób”.

„Miarą majątku jest nie obfitość przedmiotów, a bogactwo duszy”.

Człowiek, który zabił stu ludzi

Był sobie człowiek, który zabił dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi. Pewnego dnia, żałując tego, co zrobił, postanowił oczyścić się od grzechów. Ale czy można otrzymać wybaczenie tylu grzechów? Zaczął szukać wśród mędrców kogoś o największym autorytecie. Wskazano mu pewnego mnicha. Grzesznik przyszedł do niego i zapytał:

- Do dzisiaj pozbawiłem życia dziewięćdziesięciu dziewięciu ludzi. Jeśli będę żałował, czy moja skrucha zostanie przyjęta?

Gdy mnich odpowiedział: „Nie, twoja skrucha nie będzie przyjęta, gdyż zgubiłeś wiele niewinnych dusz”, człowiek ten, w udręce i beznadziei, zabił także i jego. W ten sposób liczba zabitych przez niego ludzi dobiegła setki.

Znów pożałował swego czynu i zaczął szukać największego z mędrców. Wskazano mu pewnego uczonego. Gdy do niego przyszedł, zapytał:

- Pozbawiłem życia stu ludzi. Jeśli okażę skruchę, czy będzie ona przyjęta?

- Oczywiście, że będzie. Jeśli człowiek postanowił wyrazić skruchę, któż miałby mu w tym przeszkodzić? – odpowiedział uczony. A potem dał mu radę:

- Idź w takie a takie miejsce, a znajdziesz tam ludzi oddających cześć Bogu Najwyższemu. Przyłącz się do nich w modlitwie! Ale pamiętaj, nie wracaj już tutaj!



Grzesznik wyruszył do wskazanego miejsca, ale w połowie drogi zmarł.

Wtedy z nieba zeszyły ku niemu anioły miłosierdzia i anioły kary. Zaczęły kłócić się między sobą, do kogo ten człowiek ma należeć.

- Ten człowiek okazał skruchę za swoje grzechy. Był na drodze wskazanej przez Boga. Zabierzemy go ze sobą – mówiły anioły przebaczenia.

- Nie, ten człowiek w swoim życiu nie uczynił niczego dobrego. Zabierzemy go ze sobą – powiedziały anioły kary.

Bóg Najwyższy zapragnął przebaczyć temu, kto zniszczył setkę żyć, a jednak żałował i okazał skruchę za to, co uczynił. Wysłał tam anioła pod postacią człowieka, a pozostałe anioły wyznaczyły go na sędziego.

- Zmierzcie odległość do miejsca, z którego ten człowiek przyszedł, i do miejsca, do którego zmierzał. Do którego z nich był bliżej, do tego będzie należał – rzekł anioł, wyznaczony na sędziego.

„Oddal się!” – nakazał wtedy Bóg wiosce, z której ów człowiek pochodził. I „przybliź się” nakazał Bóg wiosce, do której zmierzał.

Anioły zmierzyły odległości do obu miejsc. Okazało się, że odległość do miejsca, dokąd zmierzał grzesznik, była o piędź krótsza. I anioły miłosierdzia zabrały go ze sobą.

Morał

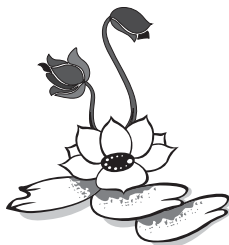
Każdy z nas może zbłądzić i popełnić grzech. Ważne jest, aby zrozumieć swój błąd i okazać skruchę w nadziei na wybaczenie.

*Targnąć się na życie stworzone przez Boga – to wielki grzech. Gdy tak się stało, trzeba, pokładając nadzieję na wielkie miłosierdzie Boga, modlić się o Jego przebaczenie. Jedynym tylko grzechem, którego Bóg nie może darować, jest **szirk**, czyli dodanie Mu współtowarzyszy (równych). Pan nasz jest wyjątkowo miłosierny wobec Swoich sług, może przebaczyć im wszelkie grzechy, z wyjątkiem wielobóstwa.*

Fałszywi przyjaciele i złe otoczenie pochłaniają człowieka i upodobniają do siebie. Dlatego też uczciwy człowiek powinien unikać złego towarzystwa i otaczać się dobrymi ludźmi.

Człowiek świadomy jest cenniejszy od ignoranta, który zajmuje się tylko religijnymi obrzędami. Mnich – pierwszy, do którego zabójca zwrócił się o radę, nie będąc uczonym, powiedział, że Bóg nigdy mu nie przebaczy. Drugi okazał się prawdziwym uczonym i wskazał mu prawidłową drogę postępowania.

Najwyższy Bóg ocenia w Swych sługach zarówno czyny dobre, jak i grzeszne, patrząc na ich intencje. Dlatego też, mimo że zabójca z naszej opowieści nie uczynił niczego dobrego w swym życiu, Najwyższy dostrzegł w nim postanowienie stania się uczciwym człowiekiem, polecił go aniołom miłosierdzia i przygotował mu miejsce w Raju.



Niemowlę, które przemówiło w kołysce

Żył sobie niegdyś człowiek o imieniu Dżurejdż. Zamieszkał w świątyni i poświęcił się modlitwie.

Pewnego razu przyszła do niego matka i zawołała go z ulicy.

Dżurejdż w tym czasie wykonywał *namaz*. Pomyślał: „O Panie! Czy odpowiedzieć matce, czy kontynuować *namaz*?” Pozostał przy modlitwie, a jego matka wróciła do siebie.

Następnego ranka matka znowu przyszła w czasie *namazu*, aby odwiedzić syna.

Dżurejdż ponownie pomyślał: „Panie, czy powinienem odpowiedzieć matce, czy kontynuować *namaz*?” I pozostał przy modlitwie.

Trzeciego dnia matka kolejny raz pojawiła się przy świątyni w czasie *namazu* i zawołała syna.

Dżurejdż znowu pomyślał: „Panie, czy powinienem odpowiedzieć matce, czy kontynuować *namaz*?” I pozostał przy modlitwie.

Wtedy matka, sądząc, że Dżurejdż nie chce z nią rozmawiać, przeklęła go:

- Panie! Nie przyjmuj do siebie duszy Dżurejdża, dopóki nie zaszczyci swym spojrzeniem starej kobiety.

Któregoś dnia mieszkańcy miasteczka zaczęli rozmawiać między sobą o gorliwości Dżurejdża w modlitwach. Wśród nich była kobieta znana ze swej urody i zepsucia.

- Jeśli chcecie, to zrobię tak, że zapomni o modlitwach i będzie patrzeć tylko na mnie – powiedziała i nie tracąc czasu, poszła do mężczyzny.

Dżurejdż jednak nawet na nią nie spojrzał.

Kobieta zrozumiała, że zdoła przyciągnąć jego uwagi, wymyśliła więc inny podstęp.

Zadała się z pewnym pastuchem i urodziła jego dziecko. Potem rozpowiedziała wszystkim, że to dziecko Dżurejdża.

Usłyszawszy tę wiadomość, ludzie wdarli się do świątyni, wyciągnęli Dżurejdża na zewnątrz i zaczęli go bić.

- Dlaczego to robicie? – pytał niepojmujący o co chodzi Dżurejdż.

- Cudzołożyłeś z tą upadłą kobietą, która urodziła ci dziecko – odpowiedzieli ludzie.

- I gdzież te dziecko?

Przyniesiono mu dziecko.

- Puść mnie, muszę wykonać *namaz* – powiedział Dżurejdż do bijących go ludzi. Zakończył modlitwę, wziął dziecko i dotknąwszy ręką jego brzuszka, zapytał:

- Powiedz, chłopczyku, kto jest twoim ojcem?

Wtedy dziecko przemówiło:

- Moim ojcem jest taki a taki pastuch.

Ludzie, widząc, że niemowlak przemówił, zaczęli całować ręce Dżurejdża i prosić go o przebaczenie:

- Wybudujemy ci świątynię ze złota! – mówili.



- Nie, nie potrzebuję złotej świątyni, postawcie lepiej ceglaną – powiedział.

Wówczas ludzie wybudowali mu świątynię z cegieł.

Morał

Najważniejszym obowiązkiem dziecka w stosunku do rodziców jest niezmiennie okazywanie im szacunku. Taka jest wola Boga.

Nie wiemy, jaki namaz wykonywał Dżurejdż, gdy przychodziła jego matka: obowiązkowy (fard) czy nieobowiązkowy (nafl). Jeśli był to fard, to namaz nie może być przerywany. Jeśli nafl – to należy przerwać namaz i odpowiedzieć matce lub ojcu.

Ojciec i matka nie powinni przeklinać własnych dzieci.

Uczciwemu człowiekowi nie wyrządzą krzywdy żadne intrygi. Uczciwy i prawdomówny człowiek nie powinien czuć się samotny w tym życiu. Powinien wiedzieć, że zawsze i wszędzie wspiera go Bóg Najwyższy.

To, że Dżurejdż otrzymał od niemowlaka odpowiedź na pytanie o ojca – jest cudem. Ewlija może okazywać cuda tylko za zezwoleniem Boga. Dlatego można stwierdzić, że Dżurejdż był bliskim sługą Boga.



Mądre dziecko

Pewnego razu kobieta karmiła piersią swoje dziecko. W tymże czasie za oknem, nieopodal jej domu, przejeżdżał na rasowym wierzchowcu wyglądający na bogacza mężczyzna.

Kobieta, zobaczywszy go, zwróciła się do Boga ze szczerym pragnieniem:

- Boże! Uczyń mego syna podobnym do niego!

Niemowlę odsunęło się od piersi i odwróciwszy się w stronę jeźdźca, powiedział:

- Boże! Nie czyn mnie podobnym do tego człowieka! – i znów zaczęło ssać pierś.

Nagle za oknem rozległ się szum głosów i obok przeszła grupa ludzi, wymyślając na jedną ze służących:

- Ty grzesznico! Ty złodziejko! – krzyczeli i bili ją.

Nieszczęsna posługaczka tłumaczyła się:

- Nie, nie zrobiłam niczego, o co mnie obwiniacie. Wiem o tym, że jestem niewinna przed Bogiem. On jest najlepszym z poręczycieli.

Widząc, co stało się ze służącą, kobieta zdenerwowała się i znów się pomodliła:

- Boże! Nie pozwól, aby mój syn doświadczył losu tej dziewczyny!



Dziecko odsunęło się od piersi i zwróciwszy się w stronę tej służącej, powiedziało:

- Boże! Uczyń mnie takim jak ona!

Potem między kobietą a dzieckiem rozpoczęła się taka rozmowa:

- Moje dziecko! Gdy przejeżdżał koło nas bogaty z wyglądu człowiek, zwróciłam się z taką modlitwą: „Boże! Uczyń mojego syna podobnym do niego!” A ty powiedziałeś: „Boże! Nie czyn mnie podobnym do tego człowieka”. Kiedy zaś obok nas prowadzili posługaczkę, którą oskarżali o cudzołóstwo i złodziejstwo, modliłam się: „Boże! Nie pozwól, aby mój syn doświadczył losu tej dziewczyny!” Ty powiedziałeś wówczas: „Boże! Uczyń mnie takim jak ona!” Jak mam to rozumieć? – zapytała matka.

Niemowlę odpowiedziało matce:

- Człowiek ten był okrutnym ciemiężcą, dlatego też powiedziałem: „Boże! Nie czynź mnie takim despotą, jak ów człowiek!” A tę nieszczęsną służącą bili, obwiniając ją o cudzołóstwo i złodziejstwo, choć była niewinna. Dlatego też powiedziałem: „Boże! Uczynź mnie takim, jak ona!”

Morał

Matki chcą, aby ich dzieci były szczęśliwe, a wszelkie zło obeszło ich obok.

Matka pragnęła dla swego dziecka to, co uważała za najlepsze, nigdy zaś tego, co było według niej złem.

Nie należy oszukiwać się powierzchownością. Ludzie lub czyny, które wydają się dobrymi, mogą okazać się złem, a ludzie lub czyny, które wydają się złymi, mogą okazać się dobrem.

To, że niemowlaki przemawiają, nie jest czymś zwykłym. Jednak z woli Boga wszystko może się zdarzyć. Wiemy z dawnych przekazów, że zdarzały się takie przypadki, że niektóre dzieci przemawiały w kołyskach, aby nieść naukę dawnym narodom i przyszłym pokoleniom.



Musa (Mojżesz, as) i Hyzyr (as)

Pewnego razu prorok Musa (as) znajdował się wśród grupy ludzi i prowadził z nimi ożywioną rozmowę.

- Powiedz nam, kto z ludzi jest najbardziej świadomy wszystkiego? – zapytał go jeden z nich.

Musa (as) odpowiedział:

- To ja jestem najbardziej świadomy.

A powinien był raczej powiedzieć: „Tylko Bóg wie, kto z ludzi jest najbardziej świadomy”. Nie powiedział tak, dlatego otrzymał od Najwyższego Boga ostrzeżenie i polecenie:

- Tam, gdzie spotykają się dwa morza, żyje Mój sługa. I wie on więcej niż ty.

Musa (as) zapytał:

- O Panie! Jak zdołam go odnaleźć?

Wszechmogący Bóg rozkazał:

- Wyruszysz w podróż i zabierzesz ze sobą torbę solonych ryb. Odnajdziesz Mego sługę w miejscu, gdzie ostatnia ryba zniknie z torby.

Musa (as) załadował torbę solonymi rybami i ruszył w drogę, jak było mu nakazane. Zabrał ze sobą sługę o imieniu Jusza. Szli dzień za dniem, a gdy kolejny z dni podróży zmierzał ku wieczorowi, dotarli do miejsca, w którym stykały się dwa morza. Byli bardzo zmęczeni. Postawił torbę na ziemi i obaj zasnęli.

Kiedy spali, solona ryba ożyła, wyskoczyła z torby i pomknęła do morza. W tym momencie obudził się Jusza i zaskoczony zobaczył tylko rybę pływającą wśród fal.

Prorok Musa (as) obudził się jeszcze przed świtem i ruszyli dalej. Gdy słońce pojawiło się nad horyzontem, prorok (as) poczuł, jak bardzo jest zmęczony. Wcześniej nie czuł takiego zmęczenia.

- Przynieś jedzenie. Nie wiem dlaczego, ale bardzo się zmęczyłem – powiedział do sługi.

- Czy wiesz, że kiedy zasnęliśmy pod skałą, tam gdzie łączą się dwa morza, ryba ożyła i wskoczyła do wody. Szatan spowodował, że zapomniałem ci o tym powiedzieć – odpowiedział Jusza.

- Tego miejsca właśnie szukaliśmy! Tam, gdzie zniknęła ryba, powinniśmy spotkać się z świadomym wszystkiego człowiekiem – powiedział Musa (as). Zawrócili do skały, gdzie zobaczyli leżącego obok niej nieznanego, owiniętego w szatę.

- *Salam alejkum!* – rzekł Musa (as).

Leżący człowiek odkrył twarz i podniósł się. Był to Hyzyr (as). Gdy usłyszał pozdrowienie Musy (as), zdziwił się:

- Dziwne! Skąd takie pozdrowienie w twoich krajach?!

- Jestem Musa – przedstawił się prorok (as).

- Czyżbyś był Musą z synów Izraela? – zapytał prorok Hyzyr (as).

- Tym samym – odpowiedział Musa (as) i zaraz zapytał:

- Czy mogę zostać z tobą, aby nauczyć się tego wszystkiego, co przekazał ci Najwyższy Bóg?

- Nic z tego, Muso! Bóg dał mi taką wiedzę, której nie zdołasz pojąć. A tobie Bóg dał taką wiedzę, której ja nie pojmę – opowiedział Hyzyr (as).

Prorok Musa (as), bardzo pragnąc uczyć się od Hyzyra (as), obiecywał:

- Jeśli Bóg zechce, to okażę cierpliwość w nauce i nie będę spierał się z tobą w żadnej sprawie.

- W takim razie, czy zgadzasz się nie wypytywać mnie o żadne przyczyny mojego postępowania, dopóki sam wszystkiego ci nie objaśnię? – zapytał Hyzyr (as).

Musa (as) obiecał, że nie będzie się o nic dopytywać. W ten sposób doszli do porozumienia.

Rozmawiając, szli wzdłuż morskiego brzegu. Później wsiedli do przepływającej obok łódki.

Przewoźnik rozpoznał Hyzyra (as) i nie wziął od nich opłaty.

W tymże momencie na burcie łódki usiadł wróbel i nabrał wody w dziób.

- Spójrz, Muso – powiedział Hyzyr (as), wskazując wróbla – całe twoje i moje poznanie wiedzy nie uszczupli wiedzy Boga Najwyższego nawet o taką kroplę wody, która mieści się w dziobie tego wróbla.

Po tych słowach zaczął odrywać deski z dna łódki.

Prorok Musa (as) bardzo się zadziwił i powiedział:

- Ludzie nie wzięli od nas ani grosza i posadzili w swojej łódce. A ty wyrывasz z niej deski. Czy chcesz, abyśmy poszli na dno?

Hyzyr (as) odwrócił się w stronę Musy (as) i powiedział:

- Czy nie mówiłem ci, że nie będziesz mógł znieść mojego towarzystwa?

Musa (as) zrozumiał, że popełnił pomyłkę:

- Uznaj to, proszę, za moje roztargnienie. Więcej nie sprawię ci problemu – przeprosił, jednak w rzeczywistości zapomniał o danym słowie.

Zeszli na brzeg i ruszyli przed siebie. Dotarli do miejsca, gdzie bawiły się dzieci. Hyzyr (as) złapał jedno z nich i złamał mu kark.

Wtedy Musa (as) nie wytrzymał i pokrzyknął:

- Jak mogłeś zabić niewinne, bezgrzeszne i czyste dziecko!?

- Czyż nie mówiłem ci, że nie będziesz mógł znieść mego towarzystwa? – odparł Hyzyr (as).

- Jeśli po tym wszystkim zapytam cię jeszcze o przyczynę czegokolwiek, możesz już nie uznawać mnie za przyjaciela – stwierdził Musa (as).

Ruszyli w dalszą drogę i po pewnym czasie doszli do wioski. Poczuli wielki głód i popróbowali zdobyć u miejscowych coś do jedzenia, ale wieśniacy niczego im nie dali.

Przechodząc przez wioskę, zobaczyli ścianę, która wyglądała, jakby zaraz miała się osunąć. Hyzyr (as) skierował na nią palec i wyprostował ją.

- Gdybyś tylko chciał, mógłbyś zażądać zapłaty za tę pracę – powiedział, spoglądając na niego Musa (as).

- Od tej chwili nasze drogi się rozchodzą – rzekł Hyzyr (as).

Musa (as) nie zdołał na to odpowiedzieć. Wtedy Hyzyr (as) objaśnił sens rzeczy, których Musa (as) nie mógł pojąć.



- Łódka, w której zerwałem dno, należała do grupy biedaków żyjących z morza. Specjalnie ją uszkodziłem, bo w mieście, do którego zmierzali, panuje niesprawiedliwy władca, który zabiera łodzie właścicielom. Uszkadzając dno, oddałem im przysługę. Ludzie władcy chcieli wziąć łódkę, ale zostawili ją, gdy zobaczyli,

że jest zepsuta. Biedacy zaś naprawią sobie łódkę wymieniając deski.

Jeśli chodzi o chłopca, któremu złamałem kark, to jego rodzice są głęboko wierzącymi ludźmi. Obawialiśmy się, że gdy dziecko dorośnie, zdeprawuje ich i sprowadzi z właściwej drogi. Prosiłiśmy, aby Najwyższy obdarzył tych ludzi porządniejszym i rozsądniejszym synem.

Co zaś do ściany, którą naprawilem, to należy ona do dwóch sierot. Pod nią znajduje się skarb, który się im należy. Ich ojciec był dobrym człowiekiem. Najwyższy Bóg nakazał, aby dzieci odkopały ten skarb, gdy będą pełnoletnie.

Wszystkie te czyny spełniłem nie według własnego widzimisię, ale z woli Boga Wszechmogącego.

Takie jest oto wyjaśnienie wydarzeń, które tak bardzo chciałeś poznać.

Nasz Prorok (saal) powiedział na zakończenie historii o Musie (as) i Hyzyrze (as):

„Niech będzie Bóg miłościwy dla Musy. Wykazał cierpliwość, zaś Najwyższy oświeci nas także innymi przypowieściami, które mogły się im przydarzyć”.

Morał

Nigdy nie jest późno na naukę. Nie należy wątpić, że dorosły człowiek znowu może stać się uczniem. Musa (as), będąc wielki prorokiem, był gotów przecierpieć wszelkie trudności, aby uczyć się od Hyzyra (as).

Ci, którzy garną się do wiedzy, powinni być cierpliwi, niczym prorok Musa (as). Gdy nauczyciel zwraca uwagę, należy z szacunkiem go wysłuchać.

Wszystko, co jest we wszechświecie, należy do Boga. Najwyższy korzysta z tego według Swojej woli. Nikt nie ma prawa pytać Go o przyczynę tego lub innego działania. Bóg nie wyrządza szkody swym sługom. Wszystko, co dzieje się z woli Boga, ma swoje przyczyny i ukryty sens. Nam dostępne jest tylko tyle, ile On nam przeznaczył.

Człowiek, który popełnił pomyłkę, powinien prosić o przebaczenie, jak czynił to Musa (as). A ten, kogo proszą o wybaczenie, powinien przebaczyć, jak zrobił to Hyzyr (as).

Hyzyr (as) był prorokiem, podobnie jak Musa (as), ale nie został mu przeznaczony dar Księgi. Jego misją było bezpośrednie spełnianie poleceń Najwyższego Boga.



Bóg – poręczyciel

Był sobie pewien kupiec, który potrzebował tysiąc złotych monet. Poprosił o pożyczkę swojego znajomego, który zgodził się pożyczyć pieniądze. Między nimi odbyła się taka rozmowa:

- Dobrze, dam ci pieniądze, o które prosisz, ale przyprowadź ze sobą kilka osób na świadków.

- Bracie, po co świadkowie, skoro świadkiem będzie Bóg!

- W takim razie, przyprowadź ze sobą kogoś, kto za ciebie poręczy.

- Przyjacielu, po co poręczyciel, skoro będzie nim Bóg!

- Słusznie mówisz, bracie.

Później dogadali się co do terminu spłaty długu i znajomy odliczył kupcowi tysiąc złotych monet.

Kupiec wziął pieniądze, wszedł na statek i ruszył do drugiego miasta po towar. Przebywał tam pewien czas w sprawach handlowych. Gdy zbierał się do powrotu, nie mógł znaleźć odpowiedniego statku.

Mijały dni, ale wciąż żaden statek nie płynął we właściwą stronę. Zbliżał się czas spłaty długu. Uczciwy kupiec zrozumiał, że nie zdąży już ze zwrotem pieniędzy na ustaloną datę. Kupił wielki pień, wydłubał z niego środek i włożył tam tysiąc złotych monet wraz z pismem do swojego kredytodawcy. Później dokładnie zatkał otwór, wziął drewno na plecy i poszedł nad morze. Tam zwrócił się do Wszechmogącego Boga ze słowami:



- Panie! Wiesz, że jestem winien tysiąc złotych monet pewnemu porządnemu człowiekowi. Prosił mnie o przedstawienie gwaranta, a ja powiedziałem, że „przecież Bóg jest poręczycielem”. A gdy poprosił mnie o świadka, ja powiedziałem, że „przecież Bóg będzie naszym świadkiem”. I zgodził się dać mi te pieniądze. Zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby oddać dług na czas, ale nie mogłem znaleźć żadnego statku, który płynąłby w moje strony. Teraz zwracam swój dług.

Zakończył modlitwę i rzucił pień do wody.

Tymczasem kredytodawca zaczął już wypatrywać swojego dłużnika. Kolejny raz wyszedł na brzeg morza i wypatrywał płynącego statku. Wtem zobaczył unoszący się na wodzie pień. „Wyciągnę go na brzeg, przyda się na drwa” – pomyślał. Przyszedł do domu i zaczął rąbać go na szczapy. Nagle z pnia wysypało się tysiąc złotych monet i zaadresowany do niego list.

Po pewnym czasie kupiec powrócił do ojczyzny, wziął ze sobą tysiąc złotych monet i poszedł do znajomego, od którego pożyczył pieniądze.

- Robiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby zwrócić ci dług. Niestety, żaden statek nie płynął w te strony. Weź, proszę, te pieniądze – powiedział.

Wierzyciel zapytał go:

- A czy nie wysłałeś już swojego długu?

- Mówię ci przecież, że nie mogłem znaleźć potrzebnego statku, oprócz tego, na którym wróciłem – odpowiedział kupiec ze smutkiem w głosie.

Wtedy wierzyciel powiedział:

- Te tysiąc złotych monet, które przesłałeś w pniu – w twoim imieniu zwrócił mi Najwyższy Bóg. Zabieraj to złoto i wydaj je na szczęście...

Morał

W dawnych czasach zdarzali się ludzie prawdomówni i uczciwi, całą duszą kochający Boga, całą swoją istotą przywiązani do Niego. Ich słowu można było zawsze zaufać.

Najwyższy Bóg zawsze przychodzi na pomoc ludziom prawdomównym, porządnym, opiekującym się powierzonym im dobrem i dotrzymującym słowa. Są oni przyjaciółmi Boga, czyli najlepszymi z Jego sług. Tacy wyjątkowi i piękni ludzie zdarzają się we wszystkich czasach.

Pożyczać pieniądze potrzebującym – jest jednym z naszych obowiązków. A pożyczający, jak wynika z opowieści, powinien starać się zwrócić dług na czas.

Pożyczać należy w obecności świadków. Tak nakazuje nasza religia. Jeśli zachodzi taka potrzeba, można wymagać również poręczyciela.

Każdy człowiek powinien zawierzać się Bogu, pokładać w Nim nadzieję, ale jednocześnie nie powinien pozostawać bezczynny.

Mamo, nie bój się!

Nasz Prorok (saał), wznosząc się do niebios w noc *al-miradż*, poczuł naraz przepiękną woń.

- Cóż to za przyjemny zapach? – zapytał znajdującego się obok anioła Dżibrila (Gabriel, as).

- Zapach ten należy do dwórki, która czesała córkę faraona oraz jej dzieci.

Prorok (saał), który do tej pory nie słyszał historii o nich, poprosił Dżibrila (as), aby mu ją opowiedział.

Dżibril zaczął swoją opowieść:

- Córka faraona miała dwórkę – fryzjerkę. Pewnego razu, gdy czesała swoją panią, upuściła na podłogę grzebień. Schylając się po niego, powiedziała:

- *Bismillah* (w imię Boga).

Córka faraona po raz pierwszy usłyszała te słowa, więc zapytała:

- Pod imieniem „Bóg” masz oczywiście na myśli mojego ojca?

Rzeczywiście, było tak, że faraon ogłosił się bogiem i wymagał, aby narody Egiptu oddawały mu cześć.

- Nie, nie twojego ojca – odpowiedziała kobieta. – Mam na myśli Boga, który jest Panem i dla mnie, i dla niego.

- Czy mogę opowiedzieć ojcu o naszej rozmowie? – zapytała córka faraona.



Dwórka, która była bardzo pobożna, odpowiedziała:

- Oczywiście, że możesz.

Gdy córka faraona przekazała ojcu treść rozmowy, nakazał przyprowadzić ową kobietę i zapytał ją:

- Czy wyznajesz innego boga niż mnie?

- Tak, Bóg jest Panem i dla mnie, i dla ciebie – odpowiedziała kobieta, wierząca w prawdziwego Boga.

Rozgniewany faraon nakazał swoim sługom przynieść wielki miedziany kocioł, rozpalić pod nim drwa i zagotować w nim wodę. Gdy zawrzała, faraon kazał wrzucić do niej kobietę, która wierzyła nie w niego, a w Boga, razem z jej dziećmi.

Kobieta poprosiła o ostatnie życzenie.

- Mów – zgodził się władca.

- Gdy już umrzemy, każ zebrać kości moje i moich dzieci – niech zawiną je w płótno i zakopią w ziemi – powiedziała.

- Dobrze – odpowiedział faraon.

Wtedy, na oczach matki, wrzucono do kipiącego kotła, jedno za drugim, jej dzieci. Kiedy przyszła kolej na niemowlę, matka zadrżała i cofnęła się.

W tym momencie zawinięty w pieluszki niemowlak przemówił:

- Mamo, nie bój się! Męki tego świata są niczym w porównaniu z mękami Dnia Sądu.

Po tych słowach matka podążyła za swoimi dziećmi.

Morał

W dawnych czasach żyli despotyczni władcy, którzy ogłaszali się bogami na ziemi. Siłą zmuszali ludzi do oddawania im czci, torturowali i zabijali tych, którzy się na to nie zgadzali.

Pomimo, że starali się zmusić sprawiedliwych, aby zapomnieli o Bogu, to wierzący w Boga i oddający Mu cześć nigdy się Go nie wyparli.

Siła i moc Najwyższego Boga są nieskończone. Z Jego woli mogą przemówić nawet niemowlęta, w których usta wkłada On prawdę.

Tyranów czekają straszne męki w życiu przyszłym. Kłopoty życia ziemskiego są niczym w porównaniu z mękami, które ich oczekują na tamtym świecie.

Natomiast wierne sługi będą na tamtym świecie nagrodzone przez Boga rajskimi dobrodziejstwami, niestłuchanie wspaniałymi i pięknymi, których człowiek nawet nie jest w stanie sobie wyobrazić.

Głos z obłoku

Pewien człowiek wędrował po pustyni, gdy na niebie pojawił się obłok. Nagle usłyszał głos, który zwracał się do obłoku:

- Uczyń deszcz nad ogrodem takiego a takiego człowieka.

Nie mógł zrozumieć, skąd dobiega ten głos, podążył więc za obłokiem.

Po pewnym czasie chmurka zatrzymała się nad kamienistym miejscem i wypuściła obfity deszcz. Cała woda zebrała się w strumień, który pociekł w jednym kierunku. Człowiek skierował swojego wielbłąda w tę stronę.

W dali zauważył ogrodnika, który kierował wodę ze strumienia do swojego ogrodu. Podeszedł do niego, przywitał się i zapytał o jego imię.

Człowiek podał mu swoje imię. Było takie same, jak to, które wymienił tajemniczy głos, zwracający się do obłoku. Wędrowiec ze zdziwieniem spojrzał na ogrodnika. Ten zapytał, dlaczego chciał poznać jego imię.

- Gdy byłem na pustyni, usłyszałem głos, wymieniający twoje imię i nakazujący obłokowi, aby podlał ten ogród. Powiedz, jak można wyjaśnić tę sprawę?

- Powiem ci, skoro jesteś tym zainteresowany. Zbiory z mego ogrodu dzielę zazwyczaj na trzy części. Jedną rozdaję biednym i potrzebującym. Drugą zostawiam dla swojej rodziny. A trzecią zachowuję jako nasiona na przyszłe zasiewy. I oto cała historia mojego ogrodu.



Morał

Bóg Najwyższy kocha tych ze swoich poddanych, którzy postępując według Jego zaleceń, rozdają część swojego dochodu potrzebującym, czyli płacą zakat z tego, co posiadają.

Dobrzy ludzie zawsze mogą liczyć na pomoc Boga.

Dochodzić do majątku w uczciwy sposób, nie zostawiać swoich dzieci w biedzie – to droga do której wzywa nas Bóg i z której jest On zadowolony.

Jałmużna zgodna z przeznaczeniem

Któregoś razu pewien człowiek chciał dać jałmużnę. Żeby nikt go nie rozpoznał, poczekał do wieczora. Gdy tylko się ściemniło, wziął pieniądze i wyszedł na ulicę. Spotkał tam jakąś kobietę i oddał jej pieniądze. Okazało się, że była to ulicznica.

- Wyobraźcie sobie! Wczoraj wieczorem, ktoś dał jałmużnę ulicznicy. Bardzo to dziwne – tak rankiem mówili między sobą ludzie, gdy usłyszeli o wydarzeniu.

Człowiek, przekonany, że jego jałmużna trafiła w złe ręce, myślał:

- Boże, Boże! Okazuje się, że przekazałem jałmużnę ulicznicy. Tym razem dam ją jakiemuś biedakowi.

Następnego wieczoru ponownie wyszedł na ulicę. Pieniądze oddał napotkanemu mężczyźnie. Okazało się, że był to bogaty człowiek.

- Nie uwierzycie! Ostatniego wieczoru ktoś podarował jałmużnę bogaczowi – z jeszcze większym zdumieniem komentowali to rankiem ludzie.

Człowiek, który kolejny raz nie przekazał jałmużny rzeczywiście potrzebującemu, pomyślał:

- Boże, Boże! Wychodzi na to, że dałem pieniądze jakiemuś bogaczowi. No, teraz na pewno dam ją temu, komu trzeba.

I znowu, gdy się ściemniło, wyszedł na ulicę i oddał przygotowane pieniądze napotkanemu człowiekowi. Ten okazał się złodziejem.



Nazajutrz ludzie z ożywieniem dyskutowali między sobą:

- Patrzcie, co się dzieje! Wczorajem ktoś dał jałmużnę złodziejowi.

Człowiek bardzo się zasmucił, że jeszcze raz oddał pieniądze w niegodne ręce.

- Boże, Boże! Przez trzy kolejne wieczory pomyłkowo dawałem jałmużnę to ulicznicy, to bogaczowi, to złodziejowi!

Tej nocy, we śnie, zobaczył przyjemnego z wyglądu człowieka, który do niego powiedział:

- Nie smuć się i nie myśl, że twoje jałmużny nie zostały przyjęte! Bóg je przyjął. Ulicznica, której pomogłeś swoją jałmużną, jeśli spodoba się to Bogu, porzuci błędny sposób życia i pójdzie dobrą drogą. Bogacz, któremu okazałeś pomoc, jeśli spodoba się to Bogu, wyciągnie z tego lekcję i zacznie oddawać biednym jałmużnę ze swego majątku, danego mu przez Boga. A złodziej, on także, jeśli spodoba się to Bogu, rzuci złodziejstwo i pójdzie uczciwą drogą.

Morał

Muzułmanie, jeśli pozwala im na to położenie majątkowe, powinni raz w roku płacić zakat, a także zawsze udzielać pomocy potrzebującym.

Gdy daje się jałmużnę, należy postępować tak, jak robił to bogaty człowiek w naszej opowieści. Nie można przy tym obrażać uczuć osób, które są w niekorzystnej sytuacji. Pomoc trzeba okazywać skrycie, z dala od oczu innych.

Pomoc powinna być okazywana tym, którzy jej potrzebują.

Nie daje się zakatu ani jałmużny bogaczom. Natomiast nieprzyzwyczajony sposób życia biedaków nie może być przeszkodą w okazaniu im pomocy.

Historia ta pokazuje nam także znaczenie zamiaru, intencji. To, co robimy z dobrym zamiarem, nawet jeśli nie prowadzi do oczekiwanych rezultatów, nie jest uczynione na próżno. Najwyższy Bóg ocenia i przyjmuje wykonane dobro, patrząc na zamiary i intencje tych, którzy je czynią.

Czyje to dziecko?

W czasach proroka Dawuda (Dawid, as) dwie kobiety wybrały się we wspólną podróż. Jedna z nich była starsza wiekiem, a druga młoda. Każda z nich miała dziecko. Nagle napadł na nie wilk i porwał jedno z dzieci.

Starsza kobieta złapała to, które pozostało, i powiedziała:

- To moje dziecko, twoje pochwylił wilk.

- Jak to? To przecież moje dziecko – zdziwiła się młoda kobieta.

Nie mogły się między sobą dogadać, więc ruszyły prosto do Dawuda (as) i opowiedziały, co się im przydarzyło.

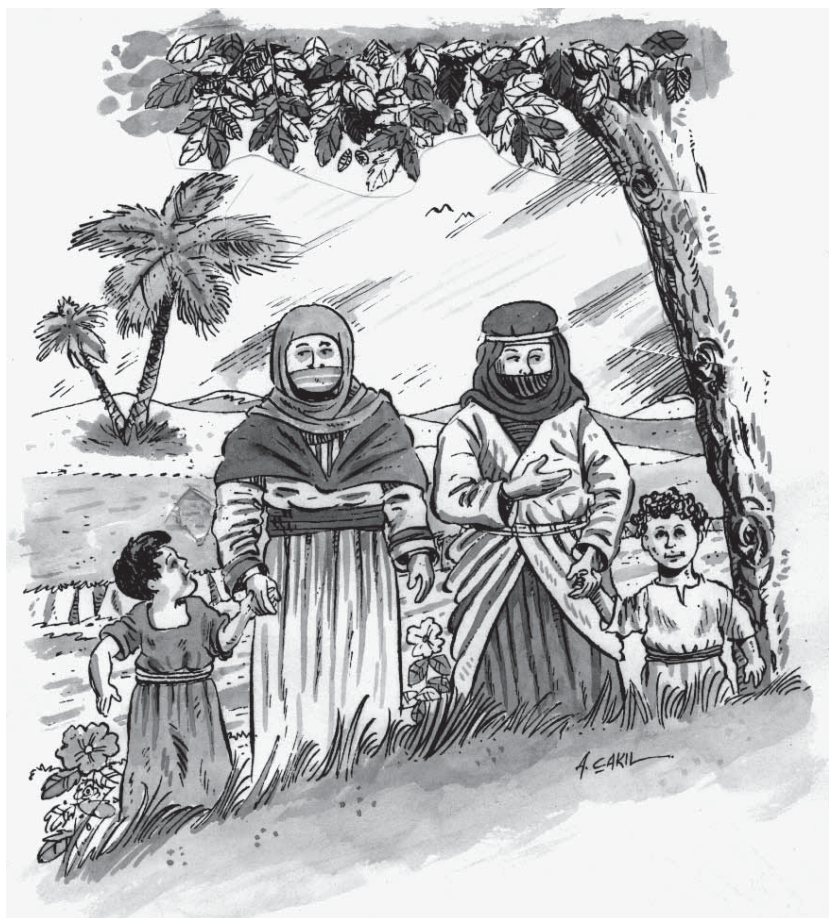
Dawud (as) wysłuchał obu stron i stwierdził, że rację ma starsza z kobiet. Nakazał też oddać jej dziecko.

Wychodząc od Dawuda (as), kobiety nie przestawały kłócić się między sobą. O swoim problemie postanowiły opowiedzieć młodemu synowi Dawuda (as), Sulejmanowi (Salomon, as).

Sulejman (as) wysłuchał obu kobiet, ale nie mógł wydać jednoznacznego werdyktu. Aby wyjaśnić, która z nich mówi prawdę, posłużył się małą sztuczką. Wezwał swoich ludzi i powiedział im:

- Tego tak nie rozsądzimy. Przynieście mi nóż. Rozkroimy dziecko na pół i każdej z kobiet damy po jednej części.

Młodsza z kobiet, myśląc, że Sulejman (as) rzeczywiście ma zamiar przekroić niemowlę, bardzo się zdenerwowała:

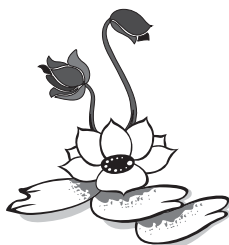


- Dobrze, dobrze. To nie jest moje dziecko, a jej. Oddajcie go tamtej kobiecie – powiedziała.

Morał

Zdolności do współczucia i rozwagi, dane nam przez Najwyższego, nie są związane z wiekiem. Młodszy może być bardziej rozumny i mądrzejszy.

Matki, najbardziej ze wszystkich, przepełnione są tkliwością i miłosierdziem wobec własnych dzieci. Są gotowe na każdą ofiarę, aby ochronić swoje dziecko.



Bądź cierpliwa, mamo!

Niegdyś na dworze pewnego władcy mieszkał czarownik. Był już bardzo stary. Któregoś dnia rzekł do króla:

- Jestem już bardzo stary. Nie chcę zabrać mojej wiedzy ze sobą do grobu. Dajcie mi jakiegoś młodzieńca, abym mógł przekazać mu wszystko, co wiem. On będzie wam służyć po mojej śmierci.

- Masz rację, pošlę ci rozgarniętego młodzieńca – obiecał mu władca.

I wnet na dwór przysłano zmyślnego chłopca, przeznaczonego w przyszłości na nadwornego czarodzieja. Każdego ranka udawał się do starego czarownika i wracał do domu dopiero późnym wieczorem.

Pewnego dnia spotkał na drodze mnicha. Był to wielce uczony człowiek, który poświęcił swoje życie służbie Bogu. Młodzieniec przysłuchiwał się jego wypowiedziom i podobało mu się to, co usłyszał. Od tego czasu, za każdym razem, gdy szedł do czarodzieja, po drodze zachodził do mnicha, żeby posiedzieć i posłuchać jego mów. Z tego powodu ciągle się spóźniał, a czarownik denerwował się i bił chłopaka.

- Każdego dnia dostaje mi się od czarodzieja za moje spóźnienia – żalił się mnichowi.

- Za każdym razem, gdy czarownik będzie chciał cię bić, powiedz mu, że to rodzina cię nie puszczała. A gdy rodzina będzie chciała cię bić, powiedz im, że czarodziej cię nie puścił – poradził mu mnich.

W ten sposób młodzieniec unikał kary. Pewnego razu zobaczył na drodze dzikie zwierzę. Leżało na środku drogi i ludzie nie mogli tamtędy przejść. Zmyślny chłopak postanowił posłużyć się tym wydarzeniem, aby znaleźć odpowiedź na dręczące go pytanie: „Który z nich – mnich – czy czarodziej – jest na drodze prawdy? Sprawdźmy”. Podniósł z ziemi kamień i odmówił modlitwę ze słowami: „Boże! Jeśli droga mnicha jest prawdziwa, i jest bliżej Ciebie – zabij tę bestię. Niech ludzie pójdą za swoimi sprawami”. I rzucił kamieniem w zwierzę, które natychmiast zginęło. Ludzie mogli już spokojnie kontynuować swoją podróż.

Młodzieniec udał się do mnicha i opowiedział mu, co się przydarzyło. Ten głęboko się zamyślił i powiedział tak:

- Moje dziecko! Twoje znaczenie przed Bogiem znacznie się podwyższyło. Doszedłeś do poziomu wyższego niż mój. Ludzie, tak wywyższeni, obowiązkowo przechodzą przez jakieś próby. Gdyby się zdarzyło, że będą cię przesłuchiwać – nie wydaj mnie.

Sława o nim rozniosła się już tego samego dnia. Wkrótce młodzieniec zaczął leczyć ślepych i chorych z okolicy.

Jeden z dworzan władcy utracił wzrok. Gdy usłyszał, że chłopiec leczy ślepych, przyszedł do niego z mnóstwem prezentów i powiedział:

- Jeśli mnie ulecysz, to wszystko będzie twoje.

- Ja sam nie mogę nikogo uleczyć. Przywrócić zdrowie może tylko Bóg. Jeśli uwierzysz w Niego, to pomodlę się za ciebie. A Bóg przywróci ci wzrok.

Dworzanin uwierzył w Boga, a Bóg go uleczył. Człowiek wstał i powrócił do władcy. Gdy ten zobaczył go widzącym, zapytał:

- Kto uleczył twoje oczy?

- Uleczył mnie mój Pan – odpowiedział człowiek, który szczerze uwierzył w Boga.

Władca, który ogłosił się bogiem dla swoich poddanych, wykrzyczał w gniewie:

- Czyżbyś miał, zamiast mnie, innego boga?!

- Bóg jest Panem dla mnie i dla ciebie – odpowiedział dworzanin.

Władca, za te słowa, bardzo się rozgniewał na człowieka, który wcześniej czcił go jak boga. Natychmiast kazał go związać i torturować aż do czasu, gdy poda imię tego, kto wyleczył jego oczy. Biedak nie wytrzymał tortur i ujawnił imię młodzieńca. Straż poszła pod wskazany adres i przyprowadziła go do pałacu.

- Synu! Jak się dowiedziałem, bardzo dobrze przyswoiłeś sobie czarodziejską wiedzę. Mówią, że zacząłeś leczyć ślepych i trędowatych – powiedział władca miękким głosem.

- Sam nie mogę nikogo uleczyć. Przywrócić zdrowie może tylko Bóg – odpowiedział młodzieniec.

Gdy władca zrozumiał, że młodzieniec wierzy w innego boga, a nie w niego, wpadł we wściekłość. Kazał go związać i torturować tak długo, dopóki nie ujawni imienia tego, kto nauczył go tej wiary.

Młodzieniec nie wytrzymał okrutnych tortur i podał imię mnicha. Straż przyprowadziła go do pałacu. Zaproponowano mu, aby wyrzekł się swojej religii, ale mnich nie zgodził na to. Władca, wściekły, że ten człowiek okazał się przyczyną wszystkiego, co się wydarzyło, kazał natychmiast przynieść piłę. Rozkazał mocno związać mnichowi ręce i nogi, przystawił piłę do jego głowy i rozciął jego ciało, niczym drewno, na dwie części.



Potem sprowadzono człowieka, którego oczy były uleczone, i postawiono przed władcą. Ten zagroził, że również i jego przepołowi piłą, jeśli nie wyrzeknie się swojej wiary. Nie bacząc na to, że na jego oczach został przepiłowany mnich, dworzanin ani nie drgnął i nie wyrzekł się wiary w Prawdziwego Boga. Spotkał go ten sam los, co i mnicha.

W końcu przyprowadzono młodzieńca. I jemu władca zaproponował odstąpienie od wiary. W przeciwnym razie czekała go śmierć.

- Nikt nie zmusi mnie do porzucenia mojej wiary – powiedział ten odważny młodzieniec.

Wtedy władca zwrócił się do swoich sług:

- Zawieźcie go na górę. Wciągnijcie na szczyt. Po drodze uprzedźcie go, że jeśli nie wyrzeknie się swej wiary, to zostanie rzucony z wierzchołka. Jeśli nie zmieni zdania, rzućcie go w dół.

Ludzie władcy zabrali młodzieńca na górę. Gdy zbliżyli się już do wierzchołka, chłopiec uniósł ręce w modlitwie:

- Panie! Ochroń mnie przed tymi ludźmi!

W tym momencie góra zatrzęsła się niczym wielka kołyska. Ludzie władcy stoczyli się w dół.

Młodzieniec zszedł z góry i wymachując rękoma, poszedł na spotkanie władcy.

Władca, zobaczywszy go przed sobą, zapytał ze zdumieniem:

- A gdzie ludzie, którzy byli z tobą?

Śmiały i prawdziwie wierzący młodzieniec odpowiedział:

- Bóg ochronił mnie przed nimi – i opowiedział wszystko, co się z nimi zdarzyło.

Władca nie uwierzył w jego opowiadanie i wezwał swych najwierniejszych ludzi. Rozkazał im:

- Weźcie go ze sobą na statek i wypłyńcie na odkryte morze. Dopłynięcie do najgłębszego miejsca, tam zaproponujcie mu, aby wyparł się wiary, a jeśli tego nie zrobi, wrzucicie go do morza.

Słudzy zaprowadzili młodzieńca na statek i wypłynęli na odkryte morze. Śmiały chłopak, z wiarą w sercu, zwrócił się do Boga z modlitwą:

- Panie! Uchroń mnie przed tymi ludźmi!

W tym samym momencie statek przewrócił się i wszyscy słudzy władcy utonęli. Młodzieniec, uratowany przez Najwyższego



Boga, dotarł do brzegu, a stamtąd, wymachając rękoma, poszedł na spotkanie władcy.

- A gdzie ci, którzy byli z tobą? – zapytał zaskoczony władca.

- Bóg ochronił mnie przed nimi – odpowiedział młodzieniec i opowiedział wszystko, co się z nim zdarzyło. Następnie dodał:

- Nie uda ci się mnie zabić. Jeśli jednak uczynisz to, co ci teraz powiem, będziesz mógł mnie uśmiercić.

- Co to takiego? – spytał zdziwiony władca.

- Zbierz wszystkich ludzi na miejskim placu. Przywiąż mnie do drzewa. Weź strzałę z mojego kołczanu i mój łuk. Potem powiedz: „**W imię Boga, Pana tego młodzieńca**” i wypuść strzałę z łuku. Tak będziesz mógł mnie zabić – powiedział młodzieniec.

Władca zebrał wszystkich mieszczan na placu. Przywiązał chłopca do drzewa. Wziął strzałę i łuk i ze słowami: „**W imię Boga, Pana tego młodzieńca**” wypuścił w niego strzałę. Po-

cisk trafił w skroń młodzieńca, który zmarł, dając swoją głęboką wiarą w Boga piękną lekcję mieszkańcom miasta.

Zobaczywszy to, mieszczanie zakrzyknęli jednym głosem:

- Uwierzyliśmy w Pana tego młodzieńca! Uwierzyliśmy w Pana tego młodzieńca! Uwierzyliśmy w Pana tego młodzieńca!

Dworzanie w wielkiej trwodze zwrócili się do władcy:

- Władco nasz, stało się to, czego tak się obawiałeś. Lud przyjął wiarę tego młodzieńca.

Uparty władca jeszcze bardziej się zezłościł. Nakazał wykopać głębokie doły na początku każdej drogi.

Jego rozkaz został natychmiast wykonany. Następnie, zgodnie z jego poleceniem, w każdym dole rozpalono ogromne ognisko. Potem okrutny władca nakazał:

- Porozmawiajcie na osobności z każdym mieszkańcem. Powiedzcie im, aby wyrzekli się swojej wiary. Nieposłusznych wrzucajcie do ognistej jamy!

Wszystko zostało wykonane. Jako ostatnią przyprowadzono kobietę z niemowlakiem na rękach. Jej także kazano wyrzec się wiary, ale kobieta odmówiła. Wtedy doprowadzono ją do krawędzi jamy. W momencie, gdy kobieta odsunęła się, aby nie wpaść do niej, dziecko na jej rękach przemówiło:

- Mamo, bądź cierpliwa! Jesteś przecież na drodze prawdy!

Morał

W tej historii opisana jest walka dobra ze złem, czyli między prawdą a błędzeniem, między wierzącym a niewiernym. Ta walka nigdy się nie zakończy i będzie trwać aż do końca świata.

Zło i niesprawiedliwość wydają się z początku bardzo silne, ale ostatecznie w tej walce wygrywa dobro, czyli prawda.

Wzywać ludzi do przyjęcia prawdziwej wiary, to ciężka praca. Aby ludzie mogli przyjąć prawdę, konieczne będą ofiary, poświęcenie.

Prawdzie i sprawiedliwości zawsze przeciwstawia się zło i okrucieństwo, na podobieństwo władcy i dworzan z tej historii. Jednak ich okrucieństwo nie powinno nigdy trwożyć zwolenników prawdy.

Najwyższy Bóg zawsze jest z tymi, którzy popierają sprawiedliwość, okazuje im pomoc i wsparcie. Na końcu tej historii, w cudowny sposób, powiedziano ustami niemowlęcia, że ludzie uczciwi i prawi powinni być wytrwali i cierpliwi. Bóg zawsze i wszędzie jest bowiem po stronie prawdy i sprawiedliwości.



Spis treści

Wstęp	5
Modlitwa Sary	7
Hadżar i Ismail (as)	10
Człowiek, którego popioły rozwiał wiatr.....	20
Skrucha Kifla	23
Pies i człowiek.....	25
Kara za niewdzięczność.....	27
Trzech wędrowców w jaskini	32
Naczynie ze złotem	36
Człowiek, który zabił stu ludzi	38
Niemowlę, które przemówiło w kołysce.....	42
Mądre dziecko.....	46
Musa (Mojżesz, as) i Hyzyr (as).....	49
Bóg – poręczyciel	56
Mamo, nie bój się!	59
Głos z obłoku	62
Jałmużna zgodna z przeznaczeniem.....	64
Czyje to dziecko?	67
Bądź cierpliwa, mamo!	70

Zapraszamy do lektury książek i czasopism
wydawanych przez
Najwyższe Kolegium Muzułmańskie MZR w RP

Biblioteka tatarska on-line
www.bibliotekatatarska.pl

Biblioteka muzułmańska on-line
www.bibliotekamuzulmanska.pl